

Elżbieta Wiater: Świętego Jacka życie po życiu

Co roku 17 sierpnia Kościół wspomina w liturgii św. Jacka Odrowąza (1183-1257), pierwszego polskiego dominikanina. W 1594 r. papież Klemens VIII zaliczył go do grona świętych. O tym, jak w Polsce i na świecie rozwijał się kult – pisze Elżbieta Wiater, autorka biografii pt. „Wierny pies Pański”. Fragment rozdziału IV publikujemy dzięki uprzejmości wydawnictwa W drodze. Teologia Polityczna jest patronem medialnym tego wydania

Uroczystości kanonizacyjne zdumiały rzymian i goszczących w Wiecznym Mieście ludzi swoim przepychem i tłumami uczestników. Obecni na wydarzeniu goście mieli wypełniać plac św. Piotra oraz przyległe ulice aż po Zamek Świętego Anioła. Jacek wówczas był już znany wielu mieszkańcom Italii – od czasu ożenku Zygmunta Starego z Boną Sforzą kontakty Rzeczypospolitej z państwami w Italii stały się jeszcze bardziej intensywne, ponadto kraj ten był sojusznikiem papieżstwa w jego nieustannych wojnach w XVI wieku. Wielu Polaków, zwłaszcza z rodzin szlacheckich, studiowało w Padwie, Rzymie i Bolonii, polscy bracia mendykanci (bo nie tylko dominikanie) także wyjeżdżali na studia na Półwysep Apeniński. Wielu Włochów prowadziło handel z Rzeczpospolitą, wielu także się w niej osiedliło, a grób Jacka znajdował się w ówczesnej stolicy kraju i mieście o szerokich kontaktach handlowych. Do tego z opisów wynika, że uroczystości były barwne i bogate, a chęć ujrzenia przepychu przyciąga bez względu na

epokę. Zawsze też istniała szansa, że na własne oczy zobaczy się jakiś cud działający przez kanonizowanego i będzie o czym opowiadać sąsiadom, dzieciom, wnukom.

Święty Jacek opisany

Relację z tych wydarzeń wraz z żywotem św. Jacka i spisem jego cudów sporządził i wydał ojciec Seweryn Lubomlczyk. Napisane piękną łaciną i dedykowane królowi Zygmuntowi III Wazie dzieło *De vita, miraculis et actis canonizationis Sancti Hyacinthi confessoris Ordinis Fratrum Praedicatorum* zostało wydane w Rzymie jeszcze w roku kanonizacji, a już rok później przetłumaczył je na język polski i wydał w Krakowie dominikański przeor ojciec Antoni Grodzicki. Jest to przekład bliższy parafrazie niż precyzyjnemu oddaniu treści oryginału, tłumacz dokonał też kilku skrótów. Zachowane do dziś egzemplarze polskiego wydania nie mają pierwszych i ostatnich stron, co świadczy o tym, że były często czytane. Tomy zawierające łaciński oryginał zachowały się w bardzo dobrym stanie – widocznie konieczność lektury po łacinie już w tamtej epoce nie wzbudzała entuzjazmu.

Oprócz księgi ojca Seweryna, a w zasadzie czterech ksiąg wydanych w jednym tomie, zaczęły się ukazywać żywoty Jacka pisane przez Włochów. Pierwszy żywot świętego po włosku został umieszczony w dziele Leandra Albertiego *De viris illustribus Ordinis Praedicatorum libri sex in unum congesti* wydanym w Bolonii w 1517 roku, czyli sporo przed kanonizacją. Na dzieło Lubomlczyka opiera się również Hieronim Borselli, także piszący jeszcze przed wpisaniem Jacka do katalogu świętych.

Przeczytaj również: „Wierny pies Pański. Biografia św. Jacka Odrowąża” – Elżbieta Wiater

W 1606 roku w Wenecji wychodzi drukiem księga autorstwa ojca Abrahama Bzowskiego i ten właśnie żywot najmocniej ukształtuje obraz świętego poza granicami ojczystego kraju, przyczyniając się do wykreowania jego legendy. Już sam autor żywotu jest niebanalną postacią. Urodził się w Proszowicach pod Krakowem mniej więcej w tym czasie, kiedy Lubomłczyk rodził się dla Chrystusa, czyli w 1567 roku. Wcześniej osierocony przez oboje rodziców, zresztą szlachetnie urodzonych, był wychowywany przez babkę i ciotki. Karierę obrońcy wiary rozpoczął już w szkole w Secyminie, gdzie debatował ze swoimi nauczycielami z Francji, zachęcającymi go do nauk Kalwina. Na studia udał się do Krakowa i tu trafił na dominikanów, a u nich na kazania ojca Seweryna. Pociągnięty nimi przyjął biało-czarny habit. Może ze względu na swojego mistrza wybrał starozakonnie brzmiące imię Abraham. Po otrzymaniu święceń studiował w Mediolanie, jednocześnie wykładając w dominikańskim studium w Bolonii filozofię; tym samym był we Włoszech, kiedy kanonizacja wreszcie doszła do skutku. Wykorzystał to, by, z jednej strony, popularyzować postać polskiego świętego, a z drugiej – zebrać świadectwa jego cudów i kultu w Italii. Zawarł je w dziele *Thaumaturgus Polonus*, podkreślając w treści książki, że nie „Poloniae”, a „Polonorum” – nie tyle z Polski, ile spośród Polaków. Stanowi ono interesujące świadectwo zapędów publicystycznych autora, ale też przedstawia kilka ciekawych dowodów na żywotność kultu Jacka we Włoszech w pierwszej dekadzie po jego kanonizacji.

Kult na Półwyspie Apenińskim

Duży wpływ na to, że mieszkańcy Italii zaczęli odkrywać skuteczność wstawiennictwa polskiego dominikanina, miało upowszechnianie jego podobizny, zarówno w formie drukowanej, jak i w postaci obrazów

ówczesnych malarskich mistrzów. Wizerunki świeżo kanonizowanego pojawiły się przede wszystkim w dominikańskich klasztorach; otrzymał on własną kaplicę w bazylice Santa Sabina, co było olbrzymim wyróżnieniem. Oprócz Jacka kaplice mają tam tylko Matka Boża Różańcowa i św. Dominik. Jackową ozdabia wspaniały cykl polichromii autorstwa Federica Zuccariego. Naprzeciwko wspomnianego tu już fresku przedstawiającego kanonizację namalowana została scena obłóczyn, o tyle ciekawa, że Polacy przedstawieni są w strojach z XVI wieku, a nie średniowiecznych. W ołtarzu znajduje się obraz nawiązujący do *vera effigies* z Odrowąża, a wewnątrz kopuły wypełnia fresk przedstawiający triumf Najświętszej Maryi Panny, któremu z jednego z pendentywów przygląda się między innymi polski święty. Jego podobizny lub poświęcone mu cykle malarskie umieszczono w kościołach św. Dominika w Sienie, Bolonii, Wenecji oraz w bazylice św. Antoniego w Padwie. Szybko też przy tych przedstawieniach zaczęły pojawiać się wota i tabliczki z opisami otrzymanych łask. To zapewne z nich ojciec Bzowski spisał część podanych w jego dziełach świadectw cudów, o czym może świadczyć to, że przekazuje je po włosku, nie po łacinie. Część z nich dotyczy wskrzeszeń, ale mamy też dwie dramatyczne historie żeglarzy, których statkom groziło rozbicie, a wezwanie wstawiennictwa św. Jacka uspokoiło morze i ocaliło okręty.

W 1597 roku księżna toskańska Krystyna Lotaryńska ofiarowała do grobu św. Jacka srebrną lampę. Niestety nie zachował się opis podarunku, jedynie list dziękczynny przeora dla ofiarodawczynie. Lampa nie została też odnotowana w późniejszych inwentarzach klasztoru. Nie musi to oznaczać jej zaginięcia – jak pisze Anna Markiewicz, która zajmowała się bliżej spisami dóbr ruchomych należących do krakowskiego klasztoru, zakrystianie mogli udzielić spisującemu niepełnej informacji lub lampa została wypożyczona do innego kościoła czy klasztoru na wieczne nieoddanie. Ta sama księżna

poprosiła o relikwie i dzięki tej wymianie św. Jacek, a przynajmniej częśćka jego doczesnej powłoki, znalazł się w stolicy Toskanii. Co prawda w wersji oficjalnej relikwia miała trafić do dominikańskiego kościoła San Marco we Florencji, jednak ostatecznie oddawano jej cześć w Santa Maria Novella – kościele także we Florencji i także dominikańskim, choć mniejszym, za to z kaplicą należącą do rodu książęcego.

Jacek jest też jedynym polskim świętym, którego figura znalazła się na kolumnadzie Berniniego w Watykanie – stoi po lewej stronie, mniej więcej na wysokości znajdującej się na placu fontanny. Dumnie dzierży lilię – znak zachowanej czystości – i monstrancję, choć wykonujący jego figurę rzeźbiarz miał problem z tym, jak przedstawić oblicze dominikanina. Rozwiązał ten dylemat, dając mu twarz figury św. Antoniego z Padwy, tyle że z doprawionym sarmackim wąsem. W końcu kto by porównywał figury stojące tak wysoko.



Świadectwa żywotności kultu świętego znajdujemy na półwyspie jeszcze długo. Powstają książki na jego temat, zdarzają się cuda. W 1799 roku Giovanni Cagnoni publikuje muzykę do hymnu *Hyacinthi jubilo Lahti* i opracowanie muzyczne oficjum Odrowąża. W sześćsetlecie śmierci świętego zostaje wydane dzieło Domenica Bertolottiego *Vita di san Giacinto dell'Ordine de' Predicatori apostolo del settentrione e taumaturgo del secolo decimoterzo* dedykowane ojcu Tommasowi Cellemu, prowincjałowi dominikanów i proboszczowi dworu królewskiego w Modenie. O popularności dzieła świadczą aż trzy wydania w ciągu roku, a o tym, że bohater dzieła jest znany – zawarte w tej książce relacje o cudach, które wydarzyły się za jego wstawiennictwem we Włoszech od czasu kanonizacji. Ostatnie jak dotąd dzieło poświęcone w całości Odrowążowi powstało w 1899 roku, jego autorką jest Marie Agoult. Książka ukazała się w polskim tłumaczeniu w siedemsetną rocznicę Jackowej śmierci. Od tego czasu pojawiają się artykuły na temat dominikanina lub jego krótkie biografie w opracowaniach o świętych, jednak od XX wieku nie powstała żadna monografia.

Zajrzyj również do działu: Polecamy książki

Z Włoch imię oraz kult świętego przewędrowały między innymi do Peru. Od XVI wieku emigrowali tam bowiem Genueńczycy i Wenecjanie. Jeden z włoskich emigrantów, ale z późnej fali migracji z końca XIX wieku, założył zakłady tekstylne, którym nadał imię świętego z Polski – Tejidos San Jacinto. Współcześnie produkują one głównie tkaniny bawełniane, ale z pewnością o szerszej gamie kolorystycznej niż wyłącznie czerni i biel.

Francja i Kanada

Wróćmy jednak do siedemnastowiecznej Europy. Z Rzeczypospolitej i Italii kult rozszerzył się także na pozostałe kraje kontynentu. Jego wędrówka odbywała się dwiema odrębnymi drogami. Z jednej strony upowszechniali go dominikanie, z drugiej – spory udział we wzroście jego popularności miały więzi dynastyczne między rodami królewskimi. To epoka, kiedy Habsburgowie, od dawna zresztą, wprowadzają w życie genialny plan szerzenia swoich wpływów, który streszcza się w zawołaniu: „Niech inne kraje prowadzą wojny, ty, szczęśliwa Austrio, żeń się!”. Z tego rodu pochodziły żony Zygmunta III Wazy: Anna Habsburżanka i Konstancja, a ich kuzynki to wspomniana wyżej księżna toskańska oraz pochodząca z hiszpańskiej linii rodu Anna Austriaczka, żona króla francuskiego Ludwika XIII. Właśnie ta druga poprosiła polskich braci kaznodziejów, zapewne za wstawiennictwem żony polskiego króla, o Jackowe relikwie. W ten sposób znalazły się one na początku XVII wieku w Paryżu, w kościele św. Honoriusza. Piszący o tym Jean de Rechac podaje, że wkrótce w kaplicy świętego z Polski było tak wiele wotów, że nie dało się ich pomieścić. Jego imieniem nazwano nawet jedną z paryskich ulic przylegających do dominikańskiego klasztoru pod wezwaniem św. Jakuba – obecną rue Malebranche. We wspomnianym klasztorze znajdowała się srebrna figura świętego – zaginiona w trakcie rewolucji – oraz przedstawiający go obraz pędzla Carrache’a i Colombela, który w tym samym czasie trafił do muzeum. W paryskim nowicjacie braci kaznodziejów wisiało dzieło przedstawiające przejście świętego po Dnieprze – ono także zaginęło w czasie rewolucyjnych walk.

Ponadto Jacka czczono w dominikańskim klasztorze w Tuluzie, a prawdziwym centrum jego kultu we Francji stało się hrabstwo d’Anjou – najwyraźniej jego mieszkańcy mają dobry gust nie tylko, jeśli chodzi o różowe wina. W pierwszej połowie XVII wieku nastąpiło tam wiele

uzdrowień za wstawiennictwem polskiego kaznodziei i jego kult kwitł w Angers oraz Poitiers. Podobnie było w Chartres pod Paryżem, gdzie zapewne dobrze skomponował się z kultem maryjnym. Tu pod koniec XIX wieku, jak podaje księżna Flavigny, ukazał się zbiór relacji o czterdziestu czterech cudach za wstawiennictwem Jacka, spisanych od 1625 roku.

Święty Odrowąż miał też swój udział w powstaniu kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa. Otóż św. Małgorzata Maria Alacoque, od której objawień rozpoczęła się w Kościele ta forma pobożności, miała problem z wyborem zgromadzenia, do którego chciała wstąpić. Mówiąc ściśle – wiedziała, że ma dołączyć do sióstr wizytek w Paray-le-Monial, ale jej rodzina, początkowo bardzo niechętna nawet samemu pomysłowi wstąpienia do zakonu, widziała ją raczej u urszulanek. Brat naciskał na nią i w opisującym tę sytuację punkcie autobiografii duchowej święta wspomina: „Zwróciłam się do Matki Bożej, mojej dobrej Pani, za pośrednictwem św. Jacka, do którego się wiele modliłam”. Działo się to około 1671 roku. Ostatecznie Małgorzata trafiła do wspólnoty, którą wskazał jej Pan, zachowując we wdzięcznej pamięci Jackowe wsparcie.

Rozwój kultu wszelkich świętych, a nawet zakonów w tym królestwie zatrzymała skutecznie rewolucja francuska. Z dominikanami obeszła się równie okrutnie. Dokonano ich kasaty, a odnowę życia zakonnego w prowincji rozpoczęli dopiero w latach trzydziestych XIX wieku ksiądz Henri-Dominique Lacordaire i ojciec Alexandr Vincent Jandel. Z wypowiedzi tego pierwszego, cytowanej przez księżną Flavigny, wynika, że odnowiciel francuskiej prowincji darzył głęboką czcią założyciela zakonu na ziemiach polskich i liczył na jego duchowe wsparcie w swoim dziele: „Gdybyśmy przywrócili we Francji Zakon Braci Kaznodziejskich, św. Jacek sprzyjałby nam z pewnością”. Trzeba

przyznać, że Lacordaire się nie zawiódł. Wspomnienie o tym jest o tyle istotne, że kiedy we Francji życie dominikańskie zaczyna na powrót kwitnąć, na ziemiach polskich pod zaborami dokonują się kolejne kasaty – najpierw w Prusach, potem w Rosji, ostatecznie, po powstaniu styczniowym, także w Królestwie Polskim. Pozostała jedynie galicyjska część dawnej prowincji polskiej, w postaci klasztoru krakowskiego i kilku pomniejszych, oraz prowincja św. Jacka w Galicji wschodniej i obie miały się źle pod względem zarówno duchowym, jak i intelektualnym, bo materialnie radziły sobie całkiem dobrze.

Wydawało się wtedy, że historia braci kaznodziejów na tych ziemiach się kończy. Odnowa przyszła między innymi z Francji, ponieważ główny przedstawiciel stronnictwa reform, ojciec Jacek Woroniecki, został uformowany w dużej mierze przez nurt odnowy zapoczątkowany przez wspomnianych francuskich dominikanów, ponadto magistrem nowicjuszy w odnowionej polskiej prowincji został Francuz ojciec Pius Pelletier. Kiedy patrzy się na tę sekwencję wydarzeń z perspektywy czasu, trudno oprzeć się myśli, że Odrowążowa pomoc francuskiej prowincji była starannie przemyślaną przez niego strategią. Zresztą księżna Flavigny, notabene dominikańska tercjarka o imieniu Vincent Ferrer, dostrzega podobieństwo między Jackiem, Czesławem i Sadokiem z towarzyszami a pierwszymi braćmi odnowionej francuskiej prowincji – ojcem Lacordaire’em, ojcem Jandelem i ojcem Captierem. Ujmuje to w następującej frazie, dla naszego ucha brzmiącej być może zbyt patetycznie, ale pięknej: „W XIX stuleciu »od czterech wiatrów przyszedł duch« na Jacka, Czesława i Sadoka; »natchnął te pobite« trzynastego wieku, »a ożyli« (Ez 37,9): widziano ich we Francji». Świadectwo życia i świętości pierwszych polskich dominikanów stało się wzorem dla ich dziewiętnastowiecznych francuskich braci, a ich modlitwa – duchowym wsparciem.

Zajrzyj również: Instytut Kultury św. Jana Pawła II (Rzym – ANGELICUM)

Cześć dla Jacka nie wygasła po odnowieniu tamtejszej prowincji zakonu, czego wyrazem jest to, że figura tego świętego, jedyne spoza grona postaci biblijnych i Francuzów, ozdabia podjazd do bazyliki w Lourdes. Znalazła się tam dzięki zapobiegliwości biskupa François-Xaviera Schopfera – chciał on mieć wśród umieszczonych tam kanonizowanych także tego, który żył kultem zarówno maryjnym, jak i eucharystycznym.

Z Francji kult św. Jacka przewędrował do Kanady, nad rzekę Yamaska w prowincji Quebec. W 1849 roku grupa francuskich osadników założyła tam wioskę, która już osiem lat później, w sześćsetną rocznicę śmierci świętego, otrzymała prawa miejskie. Od samego początku nosi ona nazwę *Saint Hyacinthe*, a obecnie jest stolicą diecezji o tej samej nazwie, której patronem pozostaje polski kaznodzieja. Zresztą nie tylko nosi ona to imię, ale trwa w niej także wciąż żywy kult świętego.

Nadto w 1957 roku w Ottawie ustanowiono parafię pod wezwaniem św. Jacka. Posługują tam oblaci Niepokalanej Maryi Panny i ma ona charakter personalny, gdyż posługuje przede wszystkim emigrantom z Polski, przybywającym tam od 1942 roku.

Obie Ameryki

Diecezję o podobnej nazwie znajdziemy także o wiele niżej na mapie, a mianowicie w Ekwadorze. W 2009 roku erygowano tam nową diecezję ze stolicą w Yaguachi, której patronem jest nasz rodak w biało-czarnym

habicie. Jego kult trwa tam od XVI wieku, kiedy to na te tereny przybył pewien kupiec z Hiszpanii, który wcześniej długo mieszkał w Krakowie i tam nawiązał bliższą duchową znajomość ze świętym. W podróż w nieznane zabrał ze sobą przedstawiający Jacka obraz i wszędzie go ze sobą woził. Jeśli zatrzymywał się na popas, wieszał wizerunek na drzewie i w ten sposób tworzył małą kapliczkę. Jedno z tych drzew ewidentnie spodobało się świętemu. Kiedy nasz kupiec skrzętnie wieczorem zapakował obraz w juki, rano go tam nie znalazł, gdyż Jacek w nocy przewędrował z powrotem na miejsce, z którego został zdjęty. Cud ten się powtórzył, dlatego uznano, że święty chce mieć w tym miejscu swoje sanktuarium, więc posłusznie je tam wybudowano. Obecnie jest to katedra pod wezwaniem św. Jacka, w której co roku odbywa się wielka, kolorowa fiesta ku jego czci. Uciekają się do niego głównie ludzie prości, a w ich opowieściach pobrzmiewa echo miraków z XIII wieku o wskrzeszeniu zwierząt gospodarskich czy udzieleniu pomocy w odzyskaniu zdolności do pracy.

Parafie czy kościoły pod wezwaniem świętego z Krakowa znajdziemy także w Stanach Zjednoczonych. Są to przeważnie centra religijne założone w XIX wieku przez emigrantów z ziem polskich, głównie Ślązaków. Jednym z bardziej znanych jest dzielnica Avondale w Chicago, której zwyczajowa polska nazwa brzmi Jackowo. Pochodzi ona od wezwania kościoła i parafii katolickiej, która się tam znajduje. Przez dziesiątki lat była to „polska wioska” w ramach tej metropolii, a obecnie zamieszkuje ją coraz więcej przybyszów z Ameryki Południowej i Centralnej. Ponadto w Kalifornii znajdują się pasmo gór noszących nazwę San Jacinto, rzeka oraz dolina o tej samej nazwie. Co prawda Wikipedia podaje, że etymologię należy wyprowadzić od imienia Hiacynta z Cezarei, jednak wydaje się to mało prawdopodobne. Nazwy te nadal pochodzący z Hiszpanii franciszkanie związani z misjami ojca Fermína Francisca z Lasuén w XVIII wieku. W tamtym

czasie i kraju pochodzenia misjonarzy Odrowąż pozostawał zdecydowanie bardziej popularnym świętym niż czczony lokalnie w Bawarii Hiacynt. Ponadto Jacek był wzorem misjonarza i patronem misji, co dodatkowo uzasadniałoby wybór właśnie jego imienia.

Relikwie świętego znajdują się także w Pittsburgu, dokąd zostały przywiezione w 1969 roku przez kardynała Karola Wojtyłę. Były one darem dla powstającego wtedy właśnie na terenie tamtej diecezji polskiego kościoła pod wezwaniem świętego dominikanina.

dr Elżbieta Wiater

Fragment książki pt. „Wierny pies Pański. Biografia św. Jacka Odrowąża”, Wydawnictwo W drodze, Poznań 2025, s. 92-99.

Grafika na okładce – s. Paula OP, mniszka zakonu kaznodziejskiego z klasztoru Świętej Anny; ze zbiorów Archiwum Polskiej Prowincji Dominikanów.